

Z realizacją medycznych aspiracji Śmiałkowski nieźle sobie radził. Mniej poszczęściło mu się jednak w tych duchowych. O jego nieugruntowanej sytuacji religijnej w oględnych słowach w Technieniu Ducha Św. wspomniała też sama Mieczysława Faryniak, pisząc: „Dawną willę rejenta Pajora sprzed wojny nabył i zamieszkiwał p. Śmiałkowski ze starą gospodynią **Ulma**. Był gwałtowny i religijnie niejasny. W domu miał krzyż, obrazy religijne, habit księżowski i sam sobie nabożeństwa urządzał. Pani ze Skalki zaglądała czasem na Honaj, bo poniżej Wichrówki stała ufundowana jeszcze przez Bogusława Pajora kapliczka z figurą Matki Bożej Niepokalanej, przy której w maju wspólnie z dziećmi śpiewała psalmy. Tylko jeden jedyny raz miała okazję wejść do wnętrza domu Śmiałkowskiego. – ślicznie urządzone pokoje, dostatek – podsumowała to, co ujrzała. Jak się później okazało słuchy o legendarnym już dobrobycie na Honaju skusiły żądnych łatwych łupów złodziei.

3 października 1967 r. do Śmiałkowskiego wprowadził się wraz z konkubiną i dzieckiem lokator o nazwisku Zwierzyński. Miał pełnić rolę gajowego i jak to określiła Mieczysława Faryniak: krótko trzymać dursztyniaków. – Ten łowczy pochodził z białostockich lasów – wyjaśniał Tadeusz Kubuszek. – Wcześniej mieszkał w Łapszach Niżnych, a że miano go tam dość, szukał kwaterunku w Dursztynie.

Nowy lokator miał jednak bardzo porywczy charakter i w niczym nie ustępował swojemu gospodarzowi. Któregoś dnia doszło między nimi do solidnej awantury. Śmiałkowski nakazał wtedy Zwierzyńskiemu spakować manatki i się wynosić. A ten zdenerwowany tym poleceniem wypalił do niego dwukrotnie.

Dobrze dzień zabójstwa właściciela Wichrówki zapamiętał Tadeusz Kubuszek. – W ten dzień pszczoły



mu się wyroiły i biegał tam do nich w tę i we w tę z wodą. Zwierzyński kręcił się nieopodal z flintą. Oddałem Śmiałkowskiemu listy, które przyniosłem i pobiegłem z powrotem do domu. Około 2 lub 3 po południu dał się we wsi słyszeć strzał. Najpierw jeden, a potem drugi. Nikt nie skojarzył jednak, co mogło się wydarzyć. Wieść o morderstwie rozeszła się dopiero po 2 dniach, wtedy, gdy Zwierzyński sam zgłosił się na komendę – relacjonował tamten fatalny dzień.

Te 2 dni zwłoki w poinformowaniu władz o morderstwie według informatorów zostały pomyślane po to, by dokładnie okraść lub gruntownie przeszukać Wichrówkę. Zdaniem informatora z rodziny Zwierzyńskiego nasłano na Józefa **Urząd Bezpieczeństwa UB**, a czas do zgłoszenia zabójstwa potrzebny był agentom do gruntownego przeszukania Wichrówki. Rabunkowy charakter tej zwłoki podsuwa natomiast Tadeusz Kubuszek, bo według tego, co on zapamiętał, mówiło się, że